

Dorośli nie mają wobec nas dużych oczekiwań. Staramy się jednak rozrywać ten stary bukłak naszym młodym winem i pokazywać, że mamy konkretne rozwiązania – mówi Przewodniczący Rady Młodzieżowej przy Parlamentarnym Zespole ds. Młodzieży Miłosz Kozikowski.

Panie Miłoszu, czy młodzi znają jeszcze powiedzenie, że „dzieci i ryby głosu nie mają”?

Znają, ale staje się ono coraz bardziej nieaktualne. Współczesne młode pokolenie mocniej domaga się tego, by być traktowane podmiotowo: jako partner w dyskusji, a nie jej przedmiot. Jest takie powiedzenie, które trafnie charakteryzuje postawę młodych: „nic o nas bez nas”. Bardzo nie chcemy, by decyzje dotyczące naszych interesów, były podejmowane bez naszego udziału lub by odbywał się on jedynie w formie niezobowiązującego wysłuchania. Chcemy czynnie partycypować w procesach decyzyjnych, zadając kłam opiniom, według których osoby młode nie są do tego odpowiednie. Młodzi to naprawdę ludzie z pasją, którzy całymi dniami są w stanie zgłębiać tajniki jakiejś dziedziny i się w niej wyspecjalizować. Przykładem jest mój 14-letni kolega Karol, mieszkaniec Podlasia. Chłopak mocno walczy o to, by stary, opuszczony dziś, budynek szkoły, nie został wyburzony pod cele mieszkaniowe, lecz by został zachowany na muzeum. Powtarza, jak ważna jest ta perspektywa historyczna i jaką wartość będzie miało muzeum dla przyszłych pokoleń. Ostatnio zorganizował w tej sprawie debatę pomiędzy radnymi gminy i swoją społecznością lokalną. Jestem pod wielkim wrażeniem jego zaangażowania. Ma swoją pasję – konserwatorską, ale też kolejową, którą dzieli się na facebookowym fanpage’u. Tak jak wielu jego rówieśników, pokazuje, że nawet w tak młodym wieku można chcieć zmieniać rzeczywistość.

Pan, zdaje się, również nie próżnuje...

Historia mojego rzecznictwa na rzecz młodych ludzi, rozpoczęła się w 2022 roku, kiedy powstał projekt „Gadka senacka” (dziś: „Senat na Ty” – przyp. red.). W ramach tej inicjatywy organizujemy w Senacie comiesięczne spotkania, na których młodzi – przy udziale ekspertów i polityków – podejmują interesujące ich tematy społeczne, na które zazwyczaj nie ma miejsca w szkole. Rozmawialiśmy już m.in. o tym jak opiekować się rzekami, o codziennych wyzwaniach osób z niepełnosprawnościami czy potrzebach młodych uchodźców z Ukrainy. Młodzież miała w tym zakresie wiele do powiedzenia, ale dotąd brakowało jej przestrzeni, która byłaby odpowiednio prestiżowa i dawała możliwość wypowiedzenia się i bycia wysłuchanym.

Początkowo rekrutowaliśmy uczestników przy pomocy formularza, publikowanego w Internecie. Z czasem zauważyliśmy, że zgłoszenia wpływają od tych samych osób, a my nie chcieliśmy zamykać się w żadnej „bańce”. Zdajemy sobie sprawę, jak ważna jest różnorodność, wysłuchanie młodzieży również spoza Warszawy i spoza grona już zaangażowanych społecznie. Dlatego też zmieniliśmy zasady rekrutacji i dziś wysyłamy zaproszenia do szkół w całej Polsce, dzięki czemu na nasze spotkania przybywa młodzież z bardzo różnych, nieraz odległych od stolicy, miast i wsi. Zawsze cieszy nas, gdy dowiadujemy się, że nasze działania śledzą młodzi z miejscowości, o których słyszymy po raz pierwszy. Dajemy im możliwość, by zasiedli w ławach senatorskich i zwyczajnie, do mikrofonu, w trakcie transmitowanej dyskusji z udziałem parlamentarzystów i ekspertów wypowiedzieli swoje zdanie na dany temat. Właśnie tak postrzegamy demokrację i w taką demokrację wierzymy, czyniąc z młodych rzeczników ich interesów.

Nie ograniczamy się przy tym do samego wypowiedziania opinii. Efektem naszych debat są od zawsze raporty zawierające rekomendacje młodego pokolenia, które następnie przedstawiamy na forum komisji senackich czy – rzadziej – sejmowych. Mamy potrzebę utrzymania długofalowego zaangażowania

młodzieży, a nie tylko organizowania akcji o jednodniowym formacie.

A jak trafił Pan do Rady Młodzieżowej przy Parlamentarnym Zespole ds. Młodzieży?

Podczas jednego ze spotkań Senator Jerzy Wcisła, Przewodniczący Parlamentarnego Zespołu ds. Młodzieży, powiedział, że w ubiegłej kadencji powołał radę młodzieżową i że szuka osób, które pomogłyby mu ją odrodzić. Nie trzeba było mi tego powtarzać. Miałem wówczas milion pomysłów na minutę i chętnie podjąłem się tego wyzwania. Dzisiaj w radzie działa około 40 zespołów, które opracowują różnego rodzaju raporty. Przez długi czas przygotowywaliśmy też propozycję zmiany ustawowej w zakresie dostępu dzieci i młodzieży do psychologa oraz zmiany dotyczącej zakazu jednorazowych e-papierosów.

Niebawem czeka nas reorganizacja. Planujemy przekształcić nasze zespoły projektowe w „komisje” na kształt komisji parlamentarnych. Będziemy śledzić prace parlamentarzystów i opiniować akty, dotyczące młodzieży. Dzięki temu, że udało nam się zbudować dość pokaźne zaufanie w parlamencie – zarówno naszą merytorycznością, jak i bezpartyjną postawą, szukaniem kompromisu i umiejętnością łączenia bardzo różnych perspektyw – mamy widoki na poszerzenie naszego zasięgu. Obecnie chęć współpracy z nami deklaruje około 50 parlamentarzystów, ale będziemy pracować nad poszerzeniem tego grona. Posłowie doceniają wartość jaką wnosimy i wreszcie udaje nam się zmieniać paradygmat dotyczący postrzegania młodzieży. Dowodzimy, że możemy być realnym partnerem w dyskusji; że potrafimy zaproponować własne rozwiązania, zaopiniować coś w sposób bardzo merytoryczny, niepolityczny, niepartyjny. Zauważam, że to przydaje nam poparcia i pewnego szacunku wśród parlamentarzystów.

Działacie także na poziomie lokalnym?

Tak. W Radzie Młodzieżowej mamy zespół, który odpowiada m.in. za młodzieżowe rady miast. Udało nam się już doprowadzić do powołania 2 takich rad. Jesteśmy w ciągłym dialogu z tymi mniejszymi społecznościami. Na prośbę młodych z Zawiercia opiniowaliśmy ostatnio statut młodzieżowej Rady Miasta Zawiercie, który został zmieniony w sposób bardzo nas niesatysfakcjonujący. Niedawno otrzymaliśmy też kilka maili z różnych miejsc w Polsce, w których odbywały się debaty, bo młodzi chcą przekazać nam swoje rekomendacje. My sami również działamy w tych mniejszych społecznościami. Kładziemy duży nacisk na to, by każdy radny w skali ogólnopolskiej nie zaniedbywał zaangażowania na rzecz swojej lokalnej wspólnoty, która jest de facto najważniejsza. Dzięki zyskanemu w naszej grupie know-how, wsparciu mentorskiemu i organizacyjnemu jesteśmy w stanie skuteczniej działać na naszych lokalnych podwórkach.

Poza radami w miastach, powiatach czy tej parlamentarnej młodzieży działają w samorządach uczniowskich. To bardzo ważny temat, bo w wielu miejscach w Polsce samorzady te mają poczucie, że odpowiadają jedynie za wybór balonów na studniówkę, zamiast za realne rzecznictwo w zakresie praw uczniowskich. Postulujemy powołanie w szkołach rzecznika praw uczniów oraz przyznanie samorządom uczniowskim budżetów, które pozwolą im na realizację swoich pomysłów. Nie można marginalizować samorządności uczniowskiej. To właśnie ona uczy nas samorządności lokalnej, od której zależy jakość naszego codziennego funkcjonowania.

Wasza aktywność w Parlamencie i wspólnotach lokalnych daje Wam poczucie wpływu?

Tak. Jestem przekonany, że mamy ten wpływ, tylko musimy się o niego upomnieć, powalczyć, bo

niestety nic nie jest nam zagwarantowane. Istnieje przy Rządzie Rada Dialogu z Młodym Pokoleniem, która miała reprezentować młodzież. Okazała się jednak atrapą, do której powołuje się osoby bliskie rządzącym. Rada miała opiniować ustawy, a skończyło się na organizacji konkursu. Odnoszę wrażenie, że zaangażowana w jej prace młodzież była zainteresowana wyłącznie posiadaniem wpisu do CV, a nie faktycznym działaniem i wpływaniem na rzeczywistość. Niestety, środowisko młodzieżowe też jest podzielone pod tym względem. Są tacy, którym zależy jedynie na tytułach oraz ci, którzy mają potrzebę sprawczości. Trzeba to nieustannie godzić.

Drugim naszym wyzwaniem jest docieranie do polityków. To trudne. Stanowimy małą część ich elektoratu, więc trochę nas lekceważą; najbardziej tych, którzy nie mają jeszcze praw wyborczych. Jestem jednak przekonany, że poprzez swoje działania, jesteśmy w stanie zmienić ich myślenie. Już tego doświadczam. Kiedy w Ministerstwie Sportu i Turystyki przedstawialiśmy postulaty dotyczące m.in. kształtu funkcjonowania i transparentności związków sportowych, jeden z wiceministrów, po 40 minutach, nachylił się do mnie, mówiąc: „nie wiedziałem, że wy będziecie mieli takie mądre rzeczy do powiedzenia, ja się przygotowałem na taką bardziej ogólną dyskusję”. Ja, patrząc na niego, odpowiedziałem tylko: „Panie Ministrze, proszę nam zaufać”. Jak widać, dorośli nie mają wobec nas dużych oczekiwań. Staramy się jednak rozrywać ten stary bukłak naszym młodym winem i pokazywać, że mamy pomysły i konkretne rozwiązania; zmieniać mentalność starszych, by uwierzyli, że włączanie nas do dyskusji, nie będzie dla nich stratą, lecz zyskiem. Jest to wartość dla społeczeństwa obywatelskiego. Dostaje instytucję, w której młodzi ludzie zaczynają wierzyć w demokrację, bo mają głos, mogą go użyć, bo nikt im go nie zabiera. Po drugie, my faktycznie możemy zwrócić uwagę na coś, czego dorośli nie dostrzegają.

Włączanie młodych do dyskusji to dla decydentów zysk także wizerunkowy.

Takie zjawisko zdarza się niestety bardzo często. Odnoszę wrażenie, że standardowo dorosły polityk traktuje nas w kategorii marketingowej: przychodzi, by sfotografować się w otoczeniu młodzieży i wychodzi, zostawiając nas z jakimś przedstawicielem, z którym nie mamy o czym rozmawiać. Takich kontaktów się wystrzegamy. Nie chcemy być ścianką do zdjęć. To podejście, które było realizowane, jest już nieaktualne. Walczymy o coś więcej – o trochę większą sprawczość, o podmiotowość i szacunek przede wszystkim.

A o zrozumienie?

To również priorytet. W ostatnim czasie zdecydowana większość inicjatyw dedykowanych młodym dotyczy naszego zdrowia psychicznego i uzależnienia od smartfonów. Niestety, te programy, jeżeli nie są z nami konsultowane, okazują się często dużym „niewypałem”. Zapraszanie kolejnej osoby z wykładem nie jest zbieżne z naszymi oczekiwaniami. W XXI wieku potrzebujemy bardziej interaktywnej, twórczej formuły, w ramach której będziemy mogli coś przetestować czy wspólnie wypracować. Czasy, w których proste, odtwórcze metody były skuteczne, skończyły się wraz z upowszechnieniem mediów społecznościowych, które bardzo konsekwentnie pozbawiają nas umiejętności skupienia uwagi. Potrzebujemy warsztatowych metod. To jest coś, czego wciąż jeszcze nie rozumieją starsi edukatorzy. Myślą, że to, co było interesujące dla nich 40 lat temu, będzie takie i dla nas.

Podobnie sytuacja wygląda w przypadku wsparcia młodych na terenach popowodziowych. Pomoc polega często na wysłaniu im piórnika czy tornistra. Jest to często konieczne, natomiast im potrzeba także tego „miękkiego” wsparcia – pomocy w przepracowaniu traumy czy w powrocie do swoich pasji, aktywności,

np. lekcji gry na pianinie. Takie miękkie podejście rzadko pojawia się wśród dorosłych, zwłaszcza w tym naszym „pospolitym ruszeniu”. Ludzie nie pytają czego potrzebuje dana osoba, tylko działają na zasadzie „przecież ja wiem”.

Konsultacja z nami przed wprowadzeniem jakiegoś dedykowanego nam programu jest bardzo istotna, bo dzięki niej wszelkie działania będą bardziej skuteczne. Niejednokrotnie ubolewamy nad tym, że Ministerstwo Edukacji Narodowej wprowadza wiele swoich inicjatyw, nie konsultując ich z młodymi ludźmi. Później nie odnajdujemy się w nowych realiach, a Ministerstwo zrzuca odpowiedzialność za niepowodzenie na nauczycieli. Na początku roku MEN przejęło dział polityki młodzieżowej. Wiążemy z tym nadzieje, że zacznie powstawać strategia na rzecz młodego pokolenia, która bardziej uporządkuje działania rządowe dedykowane młodym. Na razie nie widzimy, by były prowadzone jakieś prace, ale wiemy, że powstaje komórka. Bardzo chcielibyśmy również, by przy MEN-ie działał stały organ, będący reprezentacją uczniów.

Wspomniał Pan o młodzieży z terenów popowodziowych. Co słyszał Pan od swoich znajomych, którzy doświadczyli tej tragedii?

Relacje moich znajomych były bardzo trudne. Naprawdę odpłynęło im wszystko co znali, zwłaszcza tym, którzy mieszkają na parterze. Niektórzy utracili np. swój wymarzony fortepian, na którym uczyli się grać; nie mogli chodzić do szkoły i teraz nadrabiają materiał. Mają poczucie bycia odrzuconym przez świat, który okazał się dla nich w pewien sposób wrogi, nieprzyjazny. Codziennie, wracając do domu, widzą pozostałości tej powodzi. Wiem, że oni bardzo potrzebują wsparcia psychicznego – żeby z nimi usiąść, porozmawiać, pomóc im przepracować traumę. Te osoby nie chcą jednak być postrzegani w kategoriach ofiary czy osób słabszych, gorszych.

Przeżywając to wszystko, widzimy jak ważne jest myślenie prewencyjne. Żyjemy w XXI wieku i mamy bardzo dużo narzędzi reagowania, przewidywania, informowania, alarmowania, więc wydaje się, że powinniśmy umieć wyciągać właściwe wnioski. Będziemy tu jeszcze przez kilkadziesiąt lat; wiemy, że tego typu tragedie mogą nas jeszcze w ciągu życia spotkać. Jak na nie wówczas zareagować? A przede wszystkim, jak do nich nie dopuścić? Takimi przemyśleniami dzielą się ze mną młodzi ludzie. Musimy coś zmienić, by historia nie zatoczyła koła.

By dokonać zmian konieczna będzie integracja i dialog międzypokoleniowy. Ma Pan pomysł na to, jak go zbudować?

Po pierwsze, konsultować z nami sprawy, które nas dotyczą. Jak już wspominałem: nic o nas bez nas. Jeżeli wprowadza się jakąś zmianę, która wpływa na młodych ludzi, czy to transportową, infrastrukturalną czy też szkolną, nie można robić tego bez ich udziału. Oni czują się wówczas w pewien sposób oszukani i mają wrażenie, że coś dzieje się za ich plecami.

Jeżeli te konsultacje są, to niech odbywają się przy okrągłym stole, w bezpośredniej rozmowie, nie przez piątego z kolei zastępcę. Niech starsi pytają młodzieży, czego potrzebuje, na czym jej zależy. Młodzi naprawdę nie gryzą (śmiech).

Wreszcie, prośba do samorządowców, niech postarają się powołać w swojej jednostce organ, który będzie stałym organem młodzieżowym, składającym się z młodych osób wybieranych w szkołach, okręgach wyborczych czy jednostkach pomocniczych. Taki podmiot będzie w stanie na bieżąco współpracować z

Kategoria: Wywiady

Opublikowano: czwartek, 10, lipiec 2025 11:30

Anna Dąbrowska

Odsłony: 1864

radą miejską czy radą gminy oraz proponować różnego rodzaju inicjatywy, których młodzież potrzebuje w danym miejscu. W efekcie młodzi będą chcieli zostawać w swojej wspólnotie, czując, że to jest ich dom; że mają wpływ na jego rozwój; że chcą dać mu część swojego życia. Będą też bardziej odpowiedzialni i zaangażowani.

Przekonuje Pan, że „młodzi nie gryzą”. W mediach jednak trochę Wami straszą... Dotyka Was to?

Zdecydowanie nas dotyka. W pierwszej kolejności zarzuca się nam roszczeniowość. Nasze postulaty dążą jednak do tego, żeby być traktowanym podmiotowo, zarabiać godnie, a nie poniżej ustawowych ram i płac; żeby nie być wykorzystywanym, ale traktowanym jak normalny człowiek – podmiot, a nie przedmiot obrotu gospodarczego. Walczymy o to, by było godnie i zgodnie z prawem. Mamy świadomość tego, że dorośli mają różne doświadczenia, ale wydaje nam się, że dziś, w 2025 roku, pewne rozwiązania, możemy zostawić w kategoriach historycznych. Panuje również przekonanie, że „siedzimy w telefonach, w smartfonach”, że nic ciekawego sobą nie reprezentujemy, że nie angażujemy się społecznie, że tak naprawdę większość naszego życia to rzeczywistość wirtualna, że nie czytamy książek. To krzywdzące. Czytamy bardzo dużo, spędzamy czas ze swoimi znajomymi, tworzymy bardziej bezpieczne przestrzenie dla siebie. I staramy się walczyć o te rzeczy, które są już dziś dla nas oczywiste, w zakresie praw człowieka czy tej naszej podmiotowości, a które my postrzegamy zupełnie inaczej, bo urodziliśmy się w zupełnie innych realiach i nie mamy bardzo wielu trudnych doświadczeń, przez które przechodzili nasi rodzice czy dziadkowie. Jesteśmy im ogromnie wdzięczni za te rzeczy, które wypracowali, żebyśmy my mogli funkcjonować w lepszej rzeczywistości. Teraz właśnie wszyscy razem potrzebujemy się w niej odnaleźć.

Dziękuję za rozmowę.

Miłosz Kozikowski – społecznik, działacz polityki młodzieżowej. Marszałek Parlamentu Młodych RP VII oraz VIII kadencji, ogólnopolskiej inicjatywy parlamentarnych obrad młodego pokolenia. Inicjator formuły i przewodniczący Rady Młodzieżowej przy Parlamentarnym Zespole ds. Młodzieży, młodzieżowego organu doradczego w Sejmie i Senacie. Pomysłodawca formatów partycypacji młodych w procesie tworzenia prawa w ministerstwach oraz licznych konferencji parlamentarnych. Twórca i organizator projektów społecznych, m.in. „Senat na Ty” – senackich otwartych debat dla uczniów szkół średnich z ekspertami i politykami, „Small Talk for All” czy „Finonsens”. Były członek Rady Dzieci i Młodzieży RP przy MEiN. Student prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.